

C. 5041

4  
Rok X.

MARZEC — KWIECIEŃ 1934.

Nr 2

# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI  
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM



ORGAN  
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO  
WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

— — — — —

**Bibl. Publ. m. st. W-wy**  
**Wymiana**

W A R S Z A W A

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr. 16, m. 6. OD 3 DO 5 PP  
TELEFON 251-81. KONTO P. K. O. 12.680.

## KILKA SŁÓW O WYCHOWANIU PAŃSTWOWEM

Niech jak najczęściej bezustannie wsączają w chłopców miłość ojczyzny, poszanowanie jej i najwyższe ku niej przywiązanie, tak aby już od dzieciństwa zaczęli pojmować, co to jest ta miłość ojczyzny, tak usilnie im zalecana, jak słodkie jest do niej przywiązanie, co winni są ojczyźnie, co zawsze dla ojczyzny czynić powinni, jak pilnie kształcić się na dobrych obywateli”.

*Konarski.*

Wychowanie państwowe jest jednym z najbardziej aktualnych zagadnień współczesnego wychowania. Wiele się dzisiaj na ten temat mówi, słyszy, czyta. Mimo to, wartość wychowania obywatelskiego niezawsze bywa należycie oceniona, co więcej, nastęrcza niejednokrotnie pewne wątpliwości i nieporozumienia. Jedną z poważnych przyczyn nieporozumień jest niewłaściwy stosunek społeczeństwa do Państwa. W pewnej mierze odpowiedzialną za to jest nasza przeszłość. Wiek 18 i 19 zakorzenił głęboką urazę do samego pojęcia państwa.

Despotyzm zaborców przekonał nas praktycznie o wrogim stosunku władz państwowych do narodu, o jego niszczenielielskich tendencjach w odniesieniu do wszelkich wartości i przejawów życia narodowego i społecznego. Długoletnia niewola zatarła pamięć, zrozumienie i odczucie wolnego państwa. Zapominamy o tem, że współczesna zbiorowość, działania, kultura mają być realny, spoczywają na pewnych fundamentach własne-

go, niezależnego Państwa. Dzisiaj w wolnej Polsce pierwszym obowiązkiem każdego obywatela jest dążenie do utrwalenia tego bytu. Zarówno jednostka jak i zbiorowość odpowiedzialne są za dobro, całość i bezpieczeństwo Państwa.

Młodzież stanowi poważną część zbiorowości, poważną nie tylko ze względu na swą liczebność, ale przede wszystkim ze względu na siłę moralną. Młodzież to przyszli budowniczy państwa; w ich rękach spoczywać będą losy narodu. Wychowanie państwowe wysuwa jako cel zasadniczy: przygotowanie młodzieży do oczekujących ją zadań, wyszkolenie obywateli zdolnych do pracy dla dobra państwa; podaje warunki, środki i sposoby osiągnięcia tego celu. Niesłusznem jest przypuszczenie, że wychowanie państwowe tłumi wartości indywidualne; wprost przeciwnie, zmierza do ich pogłębienia, oraz skierowuje je na teren wartości realnych, to znaczy mających odpowiednie zastosowanie w życiu. W myśl wszechstronnego rozwoju jednostki, kształtuje jej intelekt, uczucie i wolę. Intelekt — przez podanie niezbędnych wiadomości o życiu, potrzebach i warunkach bytu państwa; przez dokładne zorientowanie w warunkach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, przez umiejętne rozpoznanie wad i wartości właściwych narodowi. Pamiętać jednak trzeba, że zdobywanie wiedzy o Polsce współczesnej nie może ograniczać się do biernego przyswajania sobie niezbędnych wiadomości. Poznanie



C.5041

2008-1108

musi być żywe i bezpośrednie, musi uwzględnić zainteresowania jednostki, oraz samodzielną obserwację choćby małego odcinka pewnej dziedziny życia. W wychowaniu obywatelskiem kultywowanie sfery uczucia odgrywa doniosłą rolę, młodzież musi pogłębić uczuciowo swój stosunek do społeczeństwa, narodu, państwa; młodzież musi się „wżyć“ w kulturę swego narodu, w jego dobra materialne i duchowe. Wyrazem właściwej podstawy wobec państwa musi być **zrozumienie konieczności podporządkowania** własnych potrzeb wymaganiom ogółu, świadoma dążność do utrwalenia siły i potęgi państwa, oraz solidarny wysiłek, mający na celu podnoszenie dobrobytu i kultury kraju.

Wychowanie państwowe ćwiczy wolę przez urabianie czynnej postawy wobec potrzeb i wydarzeń narodu; praca w samorządach szkolnych, praca oświatowa i społeczna zaprawia do życia publicznego, uczy sprawności organizacyjnej, wciąga młodzież bezpośrednio do pracy dla dobra Polski.

Wychowanie państwowe kształtuje nowy typ obywatela wolnego; nie zrywa z przeszłością, ale w myśl wskazań wielkich wychowawców narodu—Skarżi, Konarskiego, Leszczyńskiego, wypowiada walkę zakorzenionym w narodzie błędom i wadom: zwalcza wybujałą indywidualność, oraz tendencję urabiania idealnych typów bez określonego oblicza; zrywa z wieloletnią tradycją wrogięgo ustosunkowania się do władz państwa; zwraca uwagę na ścisły związek interesów narodu i państwa. Wskazując na potrzebę umiejętnego oceniania własnych wartości, zwalcza przesadny krytycyzm i brak wiary we własne siły. W

pracy nad doskonaleniem jednostki, dąży do stworzenia typu Polaka-Obywatela, świadomego swych zadań i więzi, łączącej go z państwem, karnego wewnętrznie i nieustrudzonego w pracy dla dobra Polski. Wychowanie państwowe pozostaje w ścisłym związku z wychowaniem narodowym: obowiązek względem ojczyzny stawia na plan pierwszy, umacnia przywiązanie do kraju, pogłębia wartości i kulturę narodu.

Rola wychowawczyń jest trudna i bardzo odpowiedzialna. Rzeczą pierwszorzędnej wagi jest obywatelska postawa wychowawczynie, oraz jej przygotowanie: uspołecznienie, czytanie, umiejętność i stałe śledzenie biegu wydarzeń, samodzielna obserwacja życia. Dobra wychowawczynie, drogą własnego przemyślenia zdobyć się musi na zdecydowane stanowisko, oparte na stałych metodach postępowania i jasno wytkniętym celu. Poza tem, wprowadzenie odpowiedniego nastroju pracy jest rzeczą niezmiernie ważną: nie nakaz lub przymus, lecz wewnętrzne przekonanie o wartości stosowanej metody, dać może właściwe rezultaty podjętych wysiłków.

Metody wychowania obywatelskiego uwzględniać muszą charakter zespołu i środowiska, ich rodzaj, zainteresowania i potrzeby. Rola wychowawczyń nie może ograniczać się wyłącznie do szkolenia charakterów młodego pokolenia. Wpływ wychowawczyń niejednokrotnie wkraczać musi na teren szerszy, starszego społeczeństwa; drogą udzielanych informacji, wspólnie urządzanych uroczystości lub projektowanych zamierzeń, uzgadniać musi wpływy wychowawcze szkoły i domu.

*Zofja Nassalska.*

## MYŚLENIE DZIECKA

Co to jest myślenie, jaki jest jego stosunek do innych procesów psychicznych, kiedy i poco myślimy, jakie możemy wyróżnić etapy w właściwym człowiekowi toku myślenia — oto pierwsze pytania, na które musimy odpowiedzieć zanim przejdziemy do rozwiązania właściwego zagadnienia: jak myśli dziecko?

Sięgnijmy do przykładu: Osoba A, idąc polem, znajduje jakiś przedmiot. Nie wie ona, co to za przedmiot, do czego służy, próbuje wszakże domyśleć się, oglądając ową rzecz. Ponieważ pierwsze obserwacje nie dostarczają gotowej odpowiedzi, zaczyna ona dokładnie badać budowę znalezionej przedmiotu, użyty nań materiał, sięga do własnych wspomnień, szukając w pamięci obrazów przedmiotów podobnych i znanych; zaczyna kombinować, zestawiać. Zjawiają się różne próby rozwiązania.

Część ich odrzuca się odrazu, jako bezwartościowe, nad innymi osoba A zatrzymuje się dłużej, bada, czy są one słuszne, zastanawia się, czy nieznanemu przedmiotowi nie przypisała omyłkowo cech niewłaściwych, błędnych. Wreszcie w wyniku krytycznych rozważań zatrzymuje się osoba A nad jednym rozwiązaniem, uważając je za najszluszniejsze i najprawdziwsze.

Nie zawsze jednak wynik jest tak pomyslny — niekiedy trzeba po kilkakroć zawracać myślowo, wielokrotnie zaczynać od początku, zanim się rozwiąże trudność.

Zapytać może czytelnik: czyż zawsze w takim trudzie myślimy? Oczywiście

nie — w wypadkach prostych tok naszego myślenia jest znacznie uproszczony, mniej wymaga wysiłku, krócej trwa. Tam jednak, gdzie odpowiedź na zjawiającą się trudność nie może być dana odrazu, gdzie trzeba „pomyśleć“, tam zawsze wystąpią charakterystyczne momenty. Spróbujmy je wydobyć, pozostawiając czytelnikowi znalezienie ich w toku myślenia cytowanej osoby A.

Całkowity przebieg myślenia według amerykańskiego filozofa i psychologa, Johna Dewey'a (czytaj: Diuji), przedstawia się następująco:

1) zjawia się odczucie trudności, wątpliwości natury teoretycznej lub praktycznej;

2) staramy się bliżej określić i ograniczyć tę trudność przez analizę danego wydarzenia lub faktu;

3) przewidujemy możliwe rozwiązania;

4) rozwijamy wnioski, które wraz z przyjętem przewidywaniem wynikają na korzyść rozwiązania zagadnienia;

5) czynimy dalsze spostrzeżenia lub doświadczenia, które prowadzą do przyjęcia lub odrzucenia domysłu, a więc potwierdzają nasz wniosek, lub go nie potwierdzają.

Myślenie więc zaczyna się od osobiste odczutej trudności, z którą stykamy się przy wykonywaniu jakiegokolwiek działania. Nie potrafi myśleć ten, komu brak wrodzonej bystrości umysłu, dzięki której zjawiają się wątpliwości, przypuszczenia rozwiązań — albo ten kto nie posiada pozytywnej wiedzy i znajomości rzeczy — albo wreszcie ten, kto,

będąc wygodnickim i leniwym, nie stara się osobiście sprawdzać własnych domysłów, usłyszanych słów i objaśnień, kto nie interesuje się otaczającą go rzeczywistością. Dla pedagogiki otwiera się wdzięczne pole usuwania wymienionych przeszkód.

Myślenie jest procesem złożonym, elastycznym, twórczym, o niezbadanych kresach możliwości, i jako takie różni się od innych procesów intelektualnych, jak np. od spostrzegania i wyobrażania.

Gdy spostrzegamy, nie wątpimy, że istnieje przedmiot, który działa na nasze zmysły, nie mamy zbyt skomplikowanych wątpliwości — w spostrzeganiu niema właściwego zagadnienia i niema wyboru. Myślenie tem właśnie różni się od spostrzegania, że dopuszcza możliwość wyboru, błędzenia. Gdyby postępowanie człowieka było zawsze bezbłędne, gdyby nie dopuszczało możliwości omyłek, byłoby zbędnym; szedłby człowiek po linii najprostszej, niezależnej od niego samego. Człowiek, myśląc, ma swobodę wyboru między rozmaitemi przyczynami, swobodę w doborze środków.

Swoboda ta jednak nie jest swobodą kaprysu, swobodą niczem nieopanowaną. Myślenie dopuszcza dowolność, lecz dowolność w ramach pewnego systemu, dopuszcza wybór z pośród zgóry oznaczonego zbioru alternatyw. Dobitnie wyraził to J. Dewey, mówiąc: „Zagadnienie wyznacza cel myślenia, a cel reguluje przebieg myślenia!”

I w tem właśnie tkwi pierwsza różnica między myśleniem a wyobraźnią — ta ostatnia bowiem nie jest niczem krępowana, wszystko jej wolno, (wszak wszystko w świecie wyobraźni jest możliwe), nie musi się ona liczyć z rzeczy-

wistością. Dalsze różnice tkwią w treści: na treść wyobraźni składają się: twory oglądowe, wyobrażenia, obrazy żywe i barwne — myślenie natomiast operuje tworam i nieoglądowemi — bezobrazowemi pojęciami; obrazowe myślenie jest myśleniem sporadycznym, uciekają się do niego ludzie starsi stosunkowo rzadko — częściej występuje ono u dzieci i ludzi pierwotnych.

Myślenie dziecka jest bardziej zależne od konkretnych wyobrażeń i dlatego zbliżone jest do wyobraźni.

Dziecko idzie za biegiem spostrzeżonych, czy wyobrażonych obrazów i jest przez nie pochłonięte tak dalece, że zatracą poczucie świadomej celowości. Pozwala sobie na dowolne sądzenie, wnioskowanie, dowodzenie i t. d. Wątpliwość myślową, konsekwentną celowość zastępuje beztraska gra wyobraźni. Gra wyobraźni wyprzedza u dzieci myślenie — stąd wniosek, że, chcąc spowodować u dziecka proces myślenia, trzeba rozbudzić jego fantazję.

W związku z tem, co dotychczas było powiedziane, zjawia się zasadnicze pytanie: czy dziecko wogóle myśli, czy słusznym jest twierdzenie niektórych ludzi, że myślenie jest udziałem jedynie umysłów dojrzałych, ujętych w dyscyplinę logiki, że u dziecka nie spotykamy właściwego myślenia.

Odpowiemy na te pytania: dziecko myśli, tylko inaczej, aniżeli człowiek dorosły.

Dziecko tworzy pojęcia, formułuje sądy, wysnuwa wnioski, buduje hipotezy i je sprawdza — choć wszystko na swój sposób — a zatem myśli, bo owo tworzenie pojęć, sądzenie, wnioskowanie i t. d. jest właściwym aktem myślenia.

Prof. Zienkowski w swej „Psychologii dziecięctwa“ twierdzi nawet że: „dzieci myślą więcej, aniżeli my, dorośli: my zbyt wiele rzeczy wiemy, zbyt wiele posiadamy gotowej wiedzy, gotowych myśli, zbyt wiele miejsca zajmują w nas nawyki, ogólne nastawienia. Dziecko natomiast znajduje się w świecie zupełnie nieznanym, w którym wszystko jeszcze jest niezrozumiałe, wszystko zajmuje i zaciekawia — i dziecko z niezwykłym podnieceniem i zapałem usiłuje wszystko poznać, wszystkiego się dowiedzieć“ (str. 369).

Umysł dziecka jest narzędziem, którym posługuje się cała dusza dziecięca; myśl dziecka jest nieodłączona od jego sfery motorycznej (czynu działania) i uczuciowej, jest ona środkiem zaspokojenia jego doraźnych potrzeb i jedną z sił pobudzających rozwój. Dlatego to celem jest rozpatrzenie rozwoju myślenia dziecka na tle rozwoju całej jego psychiki (od okresu niemowlęctwa do wieku dojrzałości).

U progu swego życia noworodek jest istotą tak w sobie zamkniętą i pogrążoną w doznaniach subiektywnych, że tylko silniejsze bodźce są w stanie go poruszyć i zwrócić ku światu zewnętrznemu.

Powoli i stopniowo, dzięki rozwijaniu się narządów zmysłowych, zwraca się dziecko ku rzeczywistości. Już od połowy pierwszego roku życia zjawia się u dziecka chęć chwytania przedmiotów, manipulowania nimi — dzięki czemu budzą się pierwsze zdolności ujmowania stosunków. Uczy się mianowicie dziecko, że:

1) przedmioty otaczające można traktować jako środki zaspokajające postawione przez dziecko cele,

2) przedmiotom odpowiadają nazwy,

3) że między otaczającymi przedmiotami można dokonywać wyboru, że pewne przedmioty są z jego punktu widzenia bardziej wartościowe w porównaniu z innymi.

Stosunki, jakie zdobywa dziecko, są nawskroś subiektywne — dziecko nie widzi świata takim, jakim on jest w rzeczywistości, ale takim, jakim pragnęłoby go widzieć.

Rzeczony intelektualny dziecka w tym okresie silnie się wiąże z postępem mowy. Za jej pośrednictwem dziecko nie tylko zdobywa wiadomości od starszych, lecz, samo mówiąc, próbuje o własnych siłach skonstruować i zinterpretować myśl oraz wyrazić tę ostatnią dostępnymi dla siebie środkami. Bawiąc się, a i mówienie należy do jednego z rodzajów zabaw, dziecko zastanawia się, kombinuje, porównywa. Porównywa przedewszystkiem ze sobą, rozumuje przez analogję.

Dziecko nie rozumie zjawisk przyrody, zwierząt, roślin, innych ludzi, ale wie, co ono samo czyni, co je boli i cieszy. Wyobraźnia pozwala mu beztrudno uzupełnić niewiedzę, wypełnić brak wiadomości czemś, co pozornie jedynie wiąże się ze sobą. Tem należałoby tłumaczyć przekonanie dziecka, że lalka odżywia się, że zabawki, sprzęty domowe poruszają się — bo żyją, jak i dziecko. Są to analogje, spowodowane brakiem doświadczenia.

Większość zajęć dziecięcych stanowi zabawa, w pierwszych latach życia dziecka najczęściej krótkotrwała, nie dająca jakiegoś realnego wyniku. Dziecko bawi się dla samej zabawy, o rezultat nie dbając.

Ten stan ulega zmianie po 4 roku

życia — dziecko bawi się wprawdzie nadal, lecz uświadamia sobie pewne, obowiązkowe, pragnie dokończyć i, co więcej, uwiecznić jakimś rezultatem (rysunkiem, tworem z gliny, plasteliny, patyczków, skrawków papieru i t. d.). Żywa, nietrwała wyobraźnia zostaje utrwalona, wyrażona w jakiś sposób, a tem samem zobjektywizowana. Po 4 roku życia dziecko pragnie połączyć w jedną całość, zsyntetyzować zdobyte poprzednio wiadomości, pogłębić je i utrwalić. Stąd myślenie jego staje się bardziej staranne i planowe, połączone z pewną rozważą i ostrożnością.

Potwierdzić to może obserwacja nad dzieckiem w przedszkolu, w domu, w czasie jego zajęć, pytań. Widać rosnące bogactwo treści myśli, chęć zdobycia nowych szczegółów, połączenia ich w całość, choćby kosztem ścisłości; widać dążność do wyrażenia swej całościowej wiedzy w mowie, geście, rysunku, glinie, wycinaniu, wyszywaniu.

Dziecko coraz bardziej zwraca się ku otaczającej je rzeczywistości, coraz bardziej zaczyna interesować się światem obiektywnym, t. j. światem takim, jakim on jest, a nie światem przekształconym fantastycznie w wyobraźni.

Dziecko, tak samo jak i człowiek dorosły, pragnie uporządkować swój sposób myślenia, zmierza do uzgadniania swoich sądów i przekonań, zapewnienia im jakiejś konsekwencji i stałości. Owo dążenie do osiągnięcia ładu wewnętrznego, poczucia, że się „wie coś“, dążenie do znalezienia odpowiedzi na nurtującą trudność inaczej jednak wygląda u człowieka dorosłego w porównaniu z dzieckiem. Dziecko uzgadnia swe procesy myślenia nie na drodze myślenia logicznego, rozumowania i wnioskowa-

nia w ścisłym znaczeniu tych słów, lecz harmonizując swe uczucia i wolę (t. zn. pragnienia i postanowienia). Dla dogodzenia swym uczuciom i pragnieniom dziecko potrafi przeczyć sobie nieustannie, naginać swe myślenie do ustalonych uczuciowo planów. Silna uczuciowość sprawia, że dziecko nie liczy się z rzeczywistością, że ta ostatnia jest dlań tylko tłem, na którym budują się myśli, a nie środkiem sprawdzania i nie więzią, ograniczającą swobodne bujanie wyobraźni.

Jakimi drogami wędruje logika dziecięca?

Nie można kusić się o to, by w ramach krótkiego artykułu przedstawić właściwości umysłowości dziecięcej, można jedynie szkicowo przedstawić jej kilka cech zasadniczych.

#### a) *Egocentryzm*:

Jeden z współczesnych kierunków psychologii, psychoanaliza, rozróżnia dwie przeciwne formy myślenia. Pierwsza forma — to myślenie skierowane, albo inteligentne, druga — to myślenie nieskierowane, antystyczne. Myślenie antystyczne, które w czystej formie występuje u chorych psychicznie (w wypadkach t. zw. schizofrenji), jest myśleniem podświadomym, nie liczącym się z otaczającymi rzeczami i ludźmi. Człowiek, operujący tą formą myślenia, nie zdaje sobie w pełni sprawy z problemów, które rozwiązuje, osobnik ten przebywa w świecie fantazji, marzeń, afektów i urojeń. W zupełności wystarcza mu własny świat przeżyć. Nie interesuje się on, kto do niego i w jakiej sprawie mówi, ani też nie pragnie, by go ktoś zrozumiał. Jest skryty i trudno dostępny, ujmuje wszystko indywidualnie, dziwacznie.

Myślenie skierowane jest to myślenie uspołecznione, jest ono wynikiem dążenia do coraz dokładniejszego przystosowywania się myślowego jednych jednostek do drugich, jest ono wyrazem potrzeby wzajemnego współżycia i porozumiewania się ludzi między sobą.

Myśl dziecka w wieku przedszkolnym stoi pośrodku między przedstawionymi skrajnymi formami myślenia, co wynika u dziecka z egocentrycznego ujmowania świata. Dziecko, uciekając się do formy egocentrycznej, nie dba o to, do kogo mówi i czy je kto słucha. Mówi albo dla siebie samego, albo też dla przyjemności wciągnięcia kogokolwiek do wykonywanej właśnie przez siebie czynności. Dziecko mówi tylko o sobie, nie stara się stanąć na stanowisku swego słuchacza. Słuchaczem jest byle kto. Dziecko wymaga od niego tylko pozorów zainteresowania, choć ma, oczywiście, złudzenie, że jest słuchane i rozumiane...“ (Piaget, *Mowa i myślenie u dziecka*. Str. 25).

Wypadki mowy egocentrycznej łatwo zaobserwować, przysłuchując się, jak dzieci rozmawiają ze sobą podczas rysunku, lepienia, wycinanki. Zauważymy wówczas z łatwością, że wiele pytań, odezwań się dzieci jest właściwie rzucone w próżnię — dziecko mówi, nie licząc na słuchacza i nie czekając na odpowiedź.

Egocentryzm ginie w miarę rozwoju dziecka, w miarę wysiłku wychowawców, by dziecko, zwracając się do otoczenia, liczyło się z tem, czy otoczenie to rozumie jego myśl, czy następuje właściwa wymiana zdań. Na jego miejsce zjawia się mowa społeczna, a co za tem idzie i socjalne myślenie.

#### b) *Synkretyzm.*

Egocentryczna postawa dziecka ściśle wiąże się z tendencją do całościowego i globalnego ujmowania.

Dziecko najmłodsze, spostrzegając jakiś przedmiot, nie jest w stanie dokonać jego analizy. Doświadczenia np. prof. S. Szumana z Krakowa nad małym dzieckiem (do 1 roku życia) wykazały, że dziecko nie potrafiło odróżnić leguminy od talerzyka, na którym legumina ta znajdowała się i pragnęło całość (talerzyk i leguminę) włożyć do ust.

W innych doświadczeniach okazało się znowu, że dziecko, obserwując np. rysunek sklecony z tułowia psa i głowy kota lub tułowia krowy i głowy konia, nie widziało poszczególnych elementów, i dlatego całości nadawało jedną nazwę: w pierwszym wypadku twierdziło, że rysunek przedstawia psa lub kota, w drugim krowę lub konia, zależnie od tego, czy zwróciło uwagę na tułów lub głowę. Są to wszystko przykłady ujmowania całościowego, zwane go synkretyzmem spostrzeżeniowym.

Obok tego synkretyzmu występuje synkretyzm rozumowania i sądzenia. Schematyzowanie myśli, t. zn. łączenie poszczególnych fragmentów myślowych w jedną całość bez uprzedniej analizy jest dowodem ze strony dziecka chęci uzasadnienia „za wszelką cenę“, choćby kosztem logiki. I tak np. dziecko jest przekonane, że dwa zjawiska, występujące w jednakowym czasie, muszą mieć wewnętrzną, istotny związek przyczynowy.

Stąd też dla dziecka księżyc nie spada na ziemię, ponieważ jest okrągły, ponieważ jest wysoko, leży na niebie i ponieważ niema słońca. Kamień, włożony



do naczynia z wodą, powoduje podwyższenie się poziomu wody dlatego, że jest ciężki. Przedmiot drewniany, wrzucony do tegoż samego naczynia powoduje podniesienie się wody dlatego, że jest lekki. Widzimy tu wiązanie ze sobą odrębnych zjawisk.

W innym wypadku dziecko łączy ze sobą dwa zdania o różnych znaczeniach, opierając się jedynie na szeregu cech przypadkowych.

Oto przykład tej formy synkretyzmu, zaczerpnięty z cytowanego dzieła Piageta. Dziecko twierdzi, że zdanie: „Piłując, robi się z belki igłę“ znaczy to samo, co zdanie: „Ci, co trwonią czas, źle dbają o swe interesy (rzeczy)“. Dlaczego: „bo piłując — odpowiada dziecko — to znaczy, że przez piłowanie ona (belka) staje się mniejsza. Ci, co nie wiedzą co robić z czasem, piłują, a ci, co źle dbają o swe rzeczy, robią z belki igłę: ona ciągle się zmniejsza, nie wie się, co się robi z belki (a zatem źle się o nią dba)“.

Gdzieindziej znowu poszczególne zdania są zrozumiane przez dziecko globalnie, bez próby analizy. I tak w zdaniu np.: „ludzie niskiego wzrostu mogą być ludźmi wielkich zasług“ wyraz „zasługa“ został zinterpretowany przez dziecko w taki sposób: „To znaczy, że oni będą później dużymi“.

#### c) *Realizm dziecięcy.*

Jest on wynikiem niewiedzy o różnicy między myślą i ciałem. Dzieci do 6 roku życia sądzą, że myśli się „ustami“, „uszami“. Dla nich myśl jest identyczna z głosem, są one przekonane, że podczas myślenia nic nie dzieje się ani w głowie, ani w reszcie ciała. Myśl dla dziecka jest wówczas używaniem słów, czemś materialnym. U dzieci między

6—8 rokiem życia zaznacza się już wpływ dorosłych: dowiedziały się, że myśli się „głową“, niekiedy nawet wymieniają „mózg“. Dopiero w 11—12 roku myśl zostaje uznana za coś niematerialnego.

#### d) *Animizm.*

Ponieważ dziecko nie odróżnia świata psychicznego od świata fizycznego, nie oddziela (zwłaszcza w początku swego rozwoju) swego „ja“ od świata zewnętrznego, czego wyrazem jest realizm dziecięcy — dlatego też uważa wiele ciał, które dla nas są martwe, za żywe i obdarzone świadomością. To zjawisko nazywamy animizmem. Dla dziecka w wieku przedszkolnym te przedmioty są przede wszystkim obdarzone świadomością, które są czynne i ruszają się: a więc kamyczek, gdy się porusza, chmura, sznurek skręcony, ściana domu, drzewo, gdy spala się, słońce i t. d. Dopiero z czasem nabiera dziecko przekonania, że świadomość mają tylko zwierzęta.

#### e) *Ortyficyzizm.*

Analiza pytań wskazuje, że dzieci od najwcześniejszych lat interesują się ciałami niebieskimi, meteorologią, pochodzeniem wód, drzew, gór i ziemi. Pierwszy twórca tych zjawisk to — zdaniem dziecka małego — człowiek, dalej dopiero Pan Bóg, aniołowie i siły wyższe, o których ono dobrze nie wie, jak samo stwierdza.

W zakończeniu zadać sobie należałoby pytanie: Jakimi drogami biegnie rozwój myślenia i przy pomocy jakich środków może wychowawczyni zapewnić właściwy jego rozwój? Z konieczności odpowiemy ogólnie.

Rozwój myślenia wiedzie z jednej strony od myśli egocentrycznej do uspołecznionej, z drugiej od synkretycznej,

naiwno realistycznej, animistycznej do logicznego, analitycznego i krytycznego rozważania.

Myśleć poprawnie — to przede wszystkim poprawnie i dokładnie umieć obserwować otaczającą rzeczywistość, to umieć wiązać ściśle zaobserwowane szczegóły — dalej — to posiadać zasób faktów, zasad zdobytych w doświadczeniu osobistym.

Myśleć poprawnie można nauczyć się tylko na drodze swobodnej czynności, samodzielnej i niekrępowanej dyskusji w gronie ludzi równych.

Zrozumiałe jest, że małe dziecko dalekie jest od „dyskusji“ we właściwym tego słowa znaczeniu, że ono wymaga łagodnego pokierowania. Ale zawsze pozwolenie dziecku na samodzielną obserwację i wypowiedzanie osobistych sądów w gronie rówieśników (przy umiejęt-

nem współdziałaniu wychowawczyni) będzie podstawowym warunkiem ćwiczenia dzieci w myśleniu.

#### *Literatura w języku polskim:*

Korniszewski. Umysłowość dziecka w ujęciu Piageta. „Oświata i wychowanie“. Rok 1929, zes. 4 i 5.

Librachowa. Rozumowanie dzieci. Ks.-Atlas 1922.

Piaget. Mowa i myślenie u dziecka. Ks.-Atlas, 1929.

Piaget. Jak sobie dziecko świat przedstawia. Ks.-Atlas.

Rowid. Psychologia pedagogiczna. Gebethner i Wolff.

Rusk. Pedagogika eksperymentalna. Ks.-Atlas, 1926.

Zienkowski. Psychologia dziecięctwa. Ks.-Atlas.

*Wł. Skłodowski.*

## ZAKŁADANIE PRYWATNYCH PRZEDSZKOLI

Kto chce założyć prywatne przedszkole (ochronkę), powinien zapoznać się z Nr. 4 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Oświecenia z r. 1932. Znajdzie tam:

1) ustawę z 11 marca 1932 o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych, która stosuje się i do przedszkoli;

2) rozporządzenie wykonawcze z 7 czerwca 1932 r. do tej ustawy oraz

3) postanowienie Ministra z 22-go czerwca 1932 r. ze wzorami statutów dla szkół i przedszkoli prywatnych.

Inne informacje np. co do organizowania zajęć, lokalu jakie powinno mieć przedszkole znaleźć można w Nr. 2 z 1933 r. Poradnika w sprawach naucza-

nia i wychowania oraz administracji w szkołach ogólnokształcących, który jest cały poświęcony „Radom i wskazówkom dla wychowawczyń w przedszkolach (ochronkach)“.

Omówię tu pokrótce tylko przepisy wymienione na początku, poświęcone sprawom organizacyjnym, aby dać krótkie wyjaśnienie, co mają zrobić ci, którzy chcą przedszkole założyć.

A więc najpierw: *kto może przedszkole założyć*. Może to być osoba fizyczna lub osoba prawna t. j. jakiś związek czy stowarzyszenie.

Jeśli to jest osoba, musi władzom szkolnym przedstawić piśmienne: a) poświadczenie, że jest obywatelem polskim oraz b) zaświadczenie o swem nie-

nagannem zachowaniu się pod względem moralności i stosunku do Państwa.

Uzyskać te zaświadczenia można od starosty tego powiatu lub miasta, w którym się zamieszkuje. Podawać się trzeba z powołaniem się na art. 2 wspomnianej wyżej ustawy z 11 marca 1932 r. i § 13 rozporządzenia Ministerstwa z 7 czerwca 1932 r.

Jeśli założyć przedszkole chce ktoś, kto nie jest obywatelem polskim, to musi dostać specjalne zezwolenie Ministra Oświecenia, które jednak według ustawy ma być dawane tylko „w wyjątkowych przypadkach“. Stowarzyszenie lub fundacja może założyć przedszkole, o ile jest wogóle zarejestrowane u władz administracyjnych i w swoim statucie ma przewidziane, że przysługuje mu prawo zakładania przedszkoli. Zaświadczenia o moralności i lojalnym stosunku do Państwa już się od nich nie wymaga, bo stowarzyszenia rejestrowane nie mogą być nielojalne, gdyż byłyby zamknięte. To samo odnosi się do związków komunalnych, a więc do gmin wiejskich i do miast.

Związki religijne np. zakony mają jeszcze o tyle łatwiejsze położenie, że na mocy dodatkowych wyjaśnień Ministerstwa nie żąda się od nich zarejestrowania.

Ale to oczywiście nie wystarcza. Poza wyżej podanymi wszyscy, a więc i osoby fizyczne i prawne muszą spełnić jeszcze inne warunki niemniej ważne.

O tem czy je spełniamy, czy nie, *decydować będzie Kurator* tego Okręgu Szkolnego, w którym chcemy przedszkole założyć. Podania jednak wszelkie należy składać za pośrednictwem Inspektora szkolnego tego obwodu, w którym ma być otwarte przedszkole, gdyż In-

spektor będzie dawał opinię o naszym podaniu. Te dalsze warunki to:

- 1) przedłożenie statutu przedszkola,
- 2) zapewnienie odpowiedniego lokalu i wyposażenie w urządzenia i pomoce naukowe,
- 3) zapewnienie wystarczających środków na utrzymanie przedszkola.

Statut przedszkola musi określać warunki przyjmowania dzieci, maksymalną ilość dzieci w jednym oddziale, stosunek ilości dzieci do powierzchni sali, przeznaczonej na przedszkole, organizację i program wychowania; wskazać jakie ma kompetencje kierowniczka i wychowawczyni, jakie prawa i obowiązki ma właściciel przedszkola, oznaczyć język nauczania i ustalić dokładną nazwę przedszkola w języku polskim.

Szereg szczegółowych wskazówek co do tego, co ma być w statucie, podaje najlepiej ogłoszony, jak wyżej wspomniałam, wzór statutu przedszkola prywatnego, w którym potrzeba tylko wypełnić pozostawione wolne rubryki.

Lokal przeznaczony na przedszkole musi obejrzeć przedstawiciel Kuratorium z punktu widzenia potrzeb pedagogicznych i przedstawiciel Województwa, który ocenia przydatność lokalu ze względu na bezpieczeństwo życia i zdrowie dzieci.

Dopiero więc te dwie władze mogą zdecydować, że lokal jest przydatny na przedszkole i należyście zaopatrzone. W myśl okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 19 kwietnia 1933 r., ogłoszonego w Nr. 5 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Oświecenia, obie te władze będą w miarę możliwości łącznie i równocześnie badały lokal przyszłego przedszkola.

Udowodnić, że przedszkole będzie

miało wystarczające środki utrzymania, należy przez przedstawienie rocznego preliminarza budżetu szkoły t. j. zestawienia projektowanych rocznych dochodów i wydatków przedszkola. Poza tem trzeba jeszcze zagwarantować, że nasze przewidywane dochody istotnie wpłyną. A więc albo wykazać się swoim własnym majątkiem dostatecznie dużym, albo dać poręczenie innych odpowiednich osób.

Kurator może wreszcie — ale nie musi, tylko *może* zgodzić się, że jako ta gwarancja majątkowa wystarczą deklaracje rodziców, którzy zobowiążą się do wnoszenia za swe dzieci opłat przez cały rok szkolny. Oczywiście liczba tych deklaracyj rodzicielskich musi być tak duża, by starczyło pieniędzy na utrzymanie przedszkola. Nie wystarczy więc 5 czy 6 deklaracyj!

Te wszystkie warunki można spełnić razem odrazu, a można, jeśli to komu wygodniej, spełniać je każdy osobno albo 2 i 3 naraz, jak kto woli.

Trzeba co do każdego warunku — a można i co do wszystkich naraz — złożyć podanie do Kuratorjum swego Okręgu Szkolnego, aby stwierdziło, że istotnie ten warunek już spełniliśmy. Otrzymamy albo potwierdzenie albo orzeczenie odmowne, których wzór podany jest w okólniku Nr. 109 z 25 czerwca 1932 r. Nr. I Org. 300/7/32,

ogłoszonym w tym samym numerze 4 Dziennika Urzędowego z r. 1932.

Kiedy już wszystkie wyżej omówione warunki spełnimy, uzyskamy od Kuratorjum Okręgu Szkolnego ostateczne *orzeczenie, zezwalające na otwarcie przedszkola.*

Jeżeli jednak Kuratorjum na podanie, w którym wykazemy, że spełniamy już *wszystkie warunki*, nic nam nie odpowie przez trzy miesiące od dnia następnego po złożeniu tego podania do Kuratorjum, to nie potrzebujemy czekać na orzeczenie zezwalające i możemy przedszkole otwierać. A więc jeśli złożymy w Kuratorjum 31 maja podanie o stwierdzenie spełnienia *ostatniego* warunku przepisanego, to 1 września tegoż roku możemy przedszkole otworzyć, choć nam Kuratorjum nie odpowie wcale.

O terminie otwarcia przedszkola musimy zawiadomić Kuratorjum nie później niż na 2 tygodnie przed rozpoczęciem zajęć z dziećmi. Jeśli nie otworzymy przedszkola w ciągu roku od czasu otrzymania „orzeczenia zezwalającego“, to tracimy nasze prawa i musimy zaczynać wszystko od początku.

To samo stanie się, jeśli Kurator stwierdzi, że przestaliśmy spełniać jakiś warunek np. zmienimy lokal zatwierdzony na inny nieodpowiedni bez poddania go ocenie władz.

Marja Dzierzbicka.

## OBSERWACJA WIOSENNA ROŚLIN

Skoro tylko ukazą się pierwsze zwiastuny wiosny, rozpoczyna się obserwacja roślin wiosennych z dziećmi. Obserwacje te doskonale dadzą się wykonać

na wsi, niektóre zaś momenty i w mieście. W wieku przedszkolnym obserwacje obejmą niektóre zjawiska z życia czy budowy rośliny, ale muszą być one

odpowiednio usystematyzowane i tworzyć pewną całość. To też w podanych tematach obserwacje ułożone są kolej-



Śnieżyczka.

no. Tematy zaś zależnie od warunków mogą być zmieniane, nie zawsze bowiem ten sam materiał obserwacyjny wszędzie będzie możliwy do otrzymania.

1) *Nasiona* (dąb, kasztanowiec, klon, nasiona drzew szpilkowych sosny lub świerka). Pierwszą obserwacją jest pękanie błony nasienia pod wpływem wilgoci. Łatwo to zauważyć w lesie, parku, na wsi i w mieście, bo nasiona te kiełkują i na powierzchni ziemi. Pojawianie się korzonka, to obserwacja druga, a potem dopiero łodygi z liśćmi. Można też nabywany materiał posadzić w doniczkach i skrzynkach i hodować z dziećmi. Bardzo dobrym materiałem są nasiona drzew szpilkowych, tak na wsi jak i w mieście. Moment kiełkowania i tworzenia się pierwszych gałęzi choinki zazwyczaj dzieciom jest nieznan. Nasiona można wykruszyć z świeżo spadłych szyszek lub nabyć w składzie nasion.

2) *Pączki* (materiał: kasztanowiec, bez, leszczyna).

Pączki na wiosnę mają charakterystyczny wygląd i obserwacje te można przeprowadzić zarówno w mieście, jak na wsi. Pączek więc ma większą grubość, żywszą barwę, a u kasztanowca nawet połysk, to też na wiosnę zwraca prędzej uwagę dziecka. Łuski bronią go przed zwarzeniem przez mróz, spaleniem przez słońce, podziobaniem przez ptaki. Na pąku rozsuwają się łuski, tworząc zielone plamy dobrze widoczne. Pączek wydłuża się znacznie, co można nawet zmierzyć bez używania skali metrycznej. Ze środka pojawia się pęd. U kasztanowca dzieci same zwrócą uwagę na owłosienie pędu, chroniące od zimna. Owłosienie to zmienia barwę, bronzowieje w miarę wyrastania rośliny.

3) *Przebiśnieg* (śnieżyczka). Obserwacje te można w miejscowościach, gdzie rosną one dziko w lesie lub ogro-



Przylaszczka.

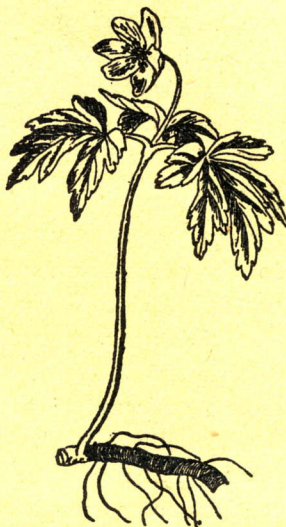
dzie, ująć trochę szerzej, bo można pokazać wychodzące z ziemi liście. W mieście ma się przeważnie wyłącznie kwiat

cięty i bardzo niewiele liści. Z pomiędzy liści wyszły białe kwiaty, które były osłonięte cieniutką osłonką. Osłonka chroni kwiaty przed zimnem. Kwiat zwisa ciężko i pachnie miodem. W ciepłym po-koju otwiera się, podczas niepogody zam-yka się.

4) *Przylaszczki* obserwować można w mieście tylko promienistość budowy kwiatu, włochatość łodyżek i barwę, na wsi lub w ogrodzie można zwrócić uwagę na przezimowane i chroniące przed zimnem liście i odbijanie barwy niebieskiej na tle brązowych liści.

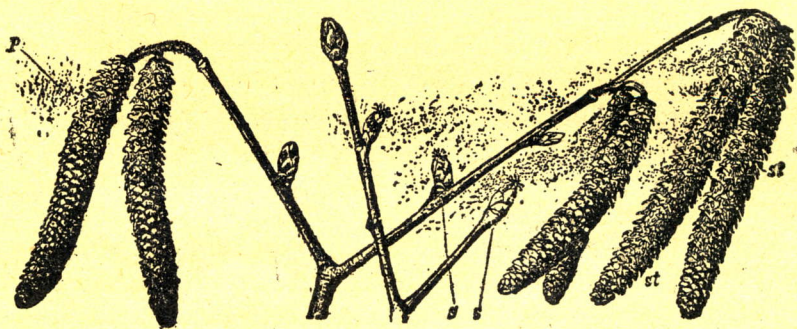
5) *Zawilec* można obserwować w le-sie, zagajniku, w wilgotnych miejscach w parku. Kwiaty pojawiają się zanim krzewy dostaną liście, kiedy światła jest dosyć. W mieście sprzedają w bukietci-kach i wtedy zwrócić można uwagę dziecka na promienistość budowy kwia-tów, szybkość ich więdnienie, gdy są za płytko umieszczone w wodzie.

gnące się od krzaka macierzystego i je-gno w ten sposób wędrówki. Mając na-



*Zawilec.*

wet kwiat ścięty w ręku, widać jego po-chylenie, ostrogę z miodem, ciemną ale miłą barwę i silną woń. W ogrodzie czy



*Wierzba.*

6) *Fiołek*. Roślina łatwa do zdoby-cia zarówno w mieście jak i na wsi. Obserwując fiołek w lesie, na łące lub w ogrodzie, zwrócić trzeba uwagę na niski wzrost tej rośliny, osłonę z liści i traw ją otaczających, na różlogi cią-

lesie zwrócić można uwagę dziecka na brzęczenie pszczoł i trzmieli, które fioł-ki licznie i chętnie odwiedzają.

7) *Hiacynt* nadaje się do obserwacji prawie wyłącznie w mieście, na wsi o cebulkę trudniej. Liście jego rosną nad-

zwyczaj szybko. Na łądźce z kwiatami zwraca uwagę odchylenie się dolnych kwiatów, kolejność ich rozkwitania od dołu ku górze. Można obserwować rozwieranie się kwiatu, skręcanie się płatków kwiatowych, ich barwę i woń. Przy przekwitaniu zmienia się barwa kwiatów, brązowieją one i czasem pojawia się zielony owoc.

8) *Leszczyna* to też materiał, który można mieć i w mieście i na wsi w przeważnej części Polski. Baze zwisają sztywno i są nieduże. Przy rozkwitaniu zauważyć miękkość bazi, ich wydłużanie się (można zmierzyć) i przy poruszeniu chmurę żółtego, suchego pyłku. Po paru dniach pyłek wysypie się i baze opadną. Równocześnie prawie zaczynają się rozwijać z pączków liście.

9) *Wierzba*. Na gałązkach są sztywne brązowe łuski, które zwijają się, gdy wysuwają się kotki. Wiele z tych łusek nawet opada zupełnie. Kotki mają srebrzystą barwę dzięki włoskom, chroniącym od zimna słupek lub pręciki, a łuski od zimna i zamoczenia. Po jakimś czasie wśród srebrzystych włosków pojawiają się żółte pręciki lub zielone słupczki. Ponieważ kotki wydzielają słodczy o zapachu miodu, przeto pszczoły gromadzą się chętnie koło wierzb. Jeżeli była obserwowana leszczyna, to można porównać brak u wierzby suchego pyłku, a brak zapachu u leszczyny. Wierzba jest jednym z najłatwiejszych do zdobycia materiałów.

#### *Obsadzanie skrzynek.*

Wczesną też wiosną, bo nawet z końcem lutego zaczyna się obsadzanie skrzynek wewnątrz klas. Można je obsadzać bardzo rozmaicie. A więc z do-

brze przezimowanej, nie zanadto wybiegniętej pelargonji uciąć z pędów wierzchołkowych sadzonki 3—5 cm długie i przy pomocy dzieci obsadzić co 10—20 cm jedna od drugiej. To samo można powtórzyć z sadzonkami ułanki (fuchsji). Do innej skrzynki już od końca lutego można zasiewać nasturcję na wczesne kwitnienie. W marcu zasiewa się skrzynki groszkiem pachnącym karłowym Kupido na przodzie skrzynki, a w tyle maciejki jeden rząd. Groszek sadi się nasiona co 5 cm jedno od drugiego. W kwietniu ogrodnicy sprzedają już rozsady bratków i niezapominajek i stokrotek, które zakwitają w maju. W czerwcu zakwitną nabyte również jako rozsada goździki dwuletnie. Sadi się je co 15—20 cm krzak od krzaka.

#### *Śnieżyczka.*

Promienie słońca zbudziły śpiącą śnieżyczkę. Nie mogła już dłużej wytrzymać pod ciepłą kołderką ze śniegu. Pomyślała sobie, że może już lata motylek, z którym bawiła się zeszłego roku; a może fiołki i stokrotki czekają już na nią i mają tyle pięknych historii do opowiadania. Wyciągnęła więc wąską rączkę z dwu listeczków, poprzez śnieg, aby zobaczyć, czy nie za zimno jeszcze na dworze. Zobaczyło rączkę śnieżyczki słoneczko i zawołało: Wyjdź mała śnieżyczko, wyjdź, ogrzeję cię, nie zmiarzniesz. Wyskoczyła więc szybko ze swego białego łóżeczka śnieżyczka, przetarła oczęta i rozejrzała się wokoło. Szukała towarzyszek zabawy. Czyżby te małe śpioszki miały zamiar przespać całą wiosnę. Tak już ciepło i śnieg topi się, zadzwonię na nie i obudzę je. I białe delikatne dzwoneczki zaczęły dzwonić, budząc inne kwiatki.

*Stokrotka.*

Gdy Pan Jezus miał trzy latka, chciała mu Matka Boska ofiarować na urodziny bukietek kwiatków. Nie mogła jednak dostać świeżych kwiatków. Zmartwiła się tem, ale postanowiła w końcu zrobić sama bukietek Panu Jezusowi. Z białych więc jedwabistych niteczek zrobiła płatki, w środek dała oczko z żółtego jedwabiu. Ucieszył się chłopczyk bukietkiem i bawił się nim całą zimę. Tak to umiłowane przez Jezuska kwiatki przetrwały do wiosny. Pewnego dnia, w ciepły wiosenny ranek, wybiegł Pan Jezus na łączkę, powtykał kwiatki w ziemię i podłwał. Od tego czasu kwiatki ożyły i zdobią odtąd co rok łąki białymi gwiazdeczkami od wiosny do jesieni.

*Kotki wierzbowe.*

Nieraz zapewne miałyście w ręku gałązki wierzbowe z kotkami. A teraz wyobraźcie sobie, że tym kotkom na wierzbie urosły małe ogonki i łapki. Pazurków jednak zobaczyć nie można, bo są to kotki nie mające pazurków wcale. Słuchać też musielibyście bardzo, bardzo długo, aby usłyszeć jak miauczą czy mruczą. Kotki te zjawiają się na gałązkach każdego roku, aby powiedzieć nam, że wiosna nadchodzi, że wiosna jest tuż, tuż. Chcielibyście pewno zobaczyć, jak wesoło skaczą te kotki po ga-

łązce, będzie to jednak trudno. Ich ciepła, futrzana sukienka nie mogłaby im wystarczyć przez całą zimę. Zima jest przecież długa i ciężka. Przed zimą i śniegiem schowały się więc kotki w płaszczki brązowy, jakby w kołyskę. I śpią w nich mocno aż do wiosny. Tu i tam, tu i tam kołysał je wiatr, raz gwałtownie, to znów delikatnie, kotki jednakże spały mocno. Jakże więc zbudziły się i wiedziały, że już czas? Nie zasnęły, schowane w kołyskach kotki, bo zbudził je promyk słońca. Zająrzał ciekawie w brązową kołyskę i pobudził kotki i powiedział, że zima już odeszła, że dni są już dłuższe i cieplejsze. A i wietrzyk nie jest już taki chłodny. Obudzone kotki wyszły z ukrycia, otrząsnęły swoje srebrzyste futerka, miękkie, jak aksamit. Po kilku dniach włożyły pod szare futerko sukienki żółte i zielone, które noszą przez całą wiosnę. Zobaczył piękne sukienki strumyk i zaszemrał: Wiosna już... Zobaczyły je małe trawki i zaszepotały: Już czas, już czas... Oglądały je ptaszki i pszczołki, ciesząc się, że już jest wiosna. A skoro lato nadejdzie, chowają się kotki, by pojawić się znów za kilka miesięcy i dać znać, że wiosna tuż.

Na świętego Kazimierza,  
Zima do morza zmierza.

*Antoniewiczówna.*





Pragnąc pobudzić inicjatywę wychowawczyń przedszkoli w zakresie pracy ręcznej dziecka, Komitet Redakcyjny Wychowania Przedszkolnego ogłasza niniejszem

## **KONKURS**

### **na projekt roboty ręcznej dla dziecka w wieku od 4-6 lat.**

Nagrody wynoszą: I 30 zł.

II 20 zł.

III 15 zł.

Warunki konkursu:

§ 1. Projekt roboty ręcznej dla dziecka musi zadośćuczynić wymaganiom pedagogicznym i metodycznym t. zn. stopniem trudności musi odpowiadać rozwojowi psychofizycznemu dziecka od lat 4—6 oraz nie może zawierać błędów metodycznych.

§ 2. Projekty muszą być nadsyłane w zamkniętej kopercie opatrzonej godłem autorki. Wewnątrz powinien się znajdować rysunek techniczny, oraz ścisły opis roboty i materiału.

Nazwisko, imię i dokładny adres oraz obrane godło powinny być wysłane równocześnie w oddzielnej zamkniętej kopercie również na ręce Komitetu Redakcyjnego Wychowania Przedszkolnego.

§ 3. Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 1 Września 1934 r.

## ROZMOWA O KURZE I JAJKU

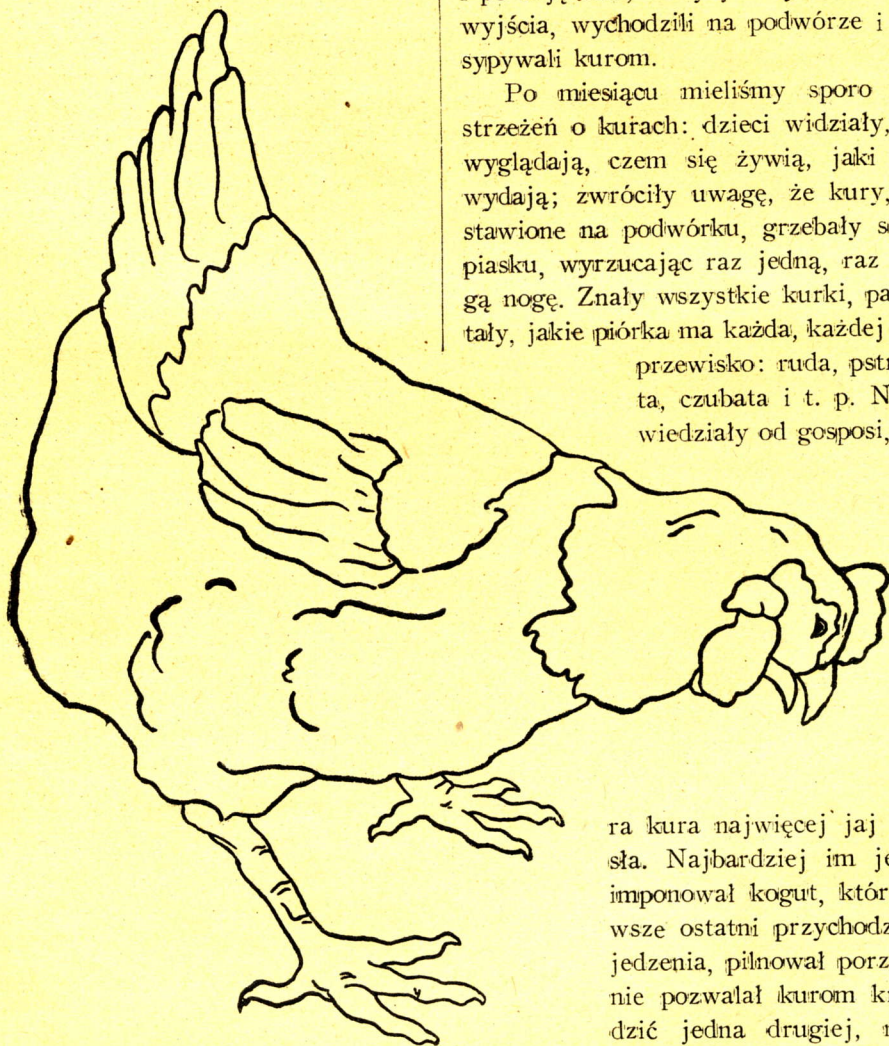
### O KURACH.

Gospoia nasza chowa kilka kur i koguta, które budzą wielkie zainteresowanie u dzieci. Codzień przed rozpoczęciem zajęć w przedszkolu zabiera kilkoro dzieci (kolejno) i pozwala kar-

Po powrocie dzieci zawsze miały dużo do opowiadania: czym karmiły dziś kury, co im bardziej smakowało, jak się zachowywały. Po obiedzie porządkowi zbierali skrętnie okruszyny i pozostałe kawałki chleba, chowali do woreczka i po zajęciach, kiedy już byli ubrani do wyjścia, wychodzili na podwórze i wysypywali kurom.

Po miesiącu mieliśmy sporo spostrzeżeń o kurach: dzieci widziały, jak wyglądają, czym się żywią, jaki głos wydają; zwróciły uwagę, że kury, zostawione na podwórku, grzebały się w piasku, wyrzucając raz jedną, raz drugą nogę. Znały wszystkie kurki, pamiętały, jakie piórka ma każda, każdej dały

przewisko: ruda, pstrokatą, czubata i t. p. Nawet wiedziały od gospoii, któ-



ra kura najwięcej jaj zniosła. Najbardziej im jednak imponował kogut, który zawsze ostatni przychodził do jedzenia, pilnował porządku, nie pozwalał kurom krzywdzić jedna drugiej, nieraz

mić kury. Dawaly im ziarna owsa, pszenicy, kaszę, obierzyny z gotowanych kartofli, rozmoczone skórki chleba i t. p.

taką kłótniawą mocno dziobnął.

Ulubienicą wszystkich była kurka, którą nazywały czupurką: śmiała, oswojona, przybiegała pierwsza, jak się dzie-

ci ukazywały z gosposią, z rąk chwytała pokarm, a czasem wpadała do kuchni. Gosposia nieraz miała z nią kłopot: wtedy, gdy wszystkie kury składały jajka każda do swojego kosza, czupurka składała je gdzieś po kątach.

Do tych spostrzeżeń codziennych niewiele mogłam dodać. Zwróciłam tylko uwagę, że w zimie i na wiosnę gosposia więcej i częściej żywi kury, bo w lecie same sobie znajdują czy ziarenko, czy delikatną trawkę, czy robaczka, czy liszkę wygrzebią ze śmieci, czy glistę przylapią. A grzebiąc w piasku, wyszukują drobne kamyczki, które chętnie lykają.

Kiedy pewnego razu zastałam „czupurkę“ w kuchni, zabrałam ją do sali, gdzie bawiły się dzieci. Chciałam zwrócić ich uwagę na grube i mocne nogi kury i tępe pazury. Niektóre same się domyśliły, że takie nogi pozwalają im grzebać się w ziemi, dotykały twardego dziobka, brały kurę na ręce, by zbadać ciężar i przekonały się, że nie może dobrze fruwać, bo jest za ciężka.

#### Obrazek:

Każde dziecko dostało ode mnie, jako świąteczny podarunek — obrazek kury, narysowany na białym papierze i podklejony tekturką (od starych pudełek). Obrazek ozdobiły ramką z wycinanek, wybrały sobie z pudełka cienki gwoździć, przekłuły w obrazku (szydłem) dziurkę do zawieszenia i zabrały do domu.

Mam wrażenie, że ten skromny obrazek sprawił wielką przyjemność dzieciom, bo bardzo się cieszyły, wynajdywały podobieństwa do kur im znanych, każdej dawały przezwisko i długo nie chciały rozstać się z obrazkiem.

*K. Sikorska.*

## O JAJKU.

W kwietniu kury zaczęły częściej składać jajka. Dzieci o tem wiedziały i nie zdziwiły się, kiedy pewnego dnia przyniosłam w koszyku kilka jaj, żeby im się lepiej przyjrzeć.

Materiał: jajko surowe i ugotowane na twardo. Obserwacja: kształt jajka, wymienić przedmioty kształtu jajowatego, czy jajka są jednakowe co do wielkości, czy kształt jajka na obu końcach jest jednakowy. Popatrzeć pod światło, światło nieco prześwieca, bo jajko jest świeże, w ten sposób gospodynie poznają dobre jajka, kuptując na targu. Tłukę jajko i wylewam ostrożnie na spodeczek.

Zwracam uwagę na skorupę jajka cienką i kruchą, wysłaną cienką, przezroczystą błonką.

Gdy matka niesie kosz z prowiantami, jajka zwykle kładzie na samym wierzchu. Gdy dzieciom dają przenieść jajka, uprzedzają je, żeby bardzo były ostrożne, bo się jajka łatwo tłuką.

Zawartość jajka. Białko otacza żółtko. Białko nie jest białe, raczej podobne do wody, jest lśniące, przezroczyste, a przytem ciągnące się. Zamurzam patyczek i daję dzieciom do dotknięcia — lepkie, czasem używamy je do klejenia.

Żółtko — okrągłe, spłaszczone, przekłuwamy patyczkiem cienką błonkę — żółtko się rozplywa (gdyby które z dzieci zauważyło jasną tarczkę, tylko w takim wypadku można wspomnieć o zarodku, z którego rozwinię się kurczątko).

Jedno z dzieci tłucze jajko ugotowane na twardo. Zwracamy uwagę na żółtko kuliste, na białko ścięte. Dzieci raz jeszcze oglądają kawałki skorupy. Wy-

pytuję, kto jadł jajka, w jakiej postaci, do czego matka używa jajka. Gdy nie jesteśmy pewni czy jajko jest świeże, wąchamy. Zepsute jajko ma bardzo przykry zapach.

Rozmawiamy o jajkach wielkanocnych, o pisankach. Na śniadanie robimy dzieciom jajecznicę.

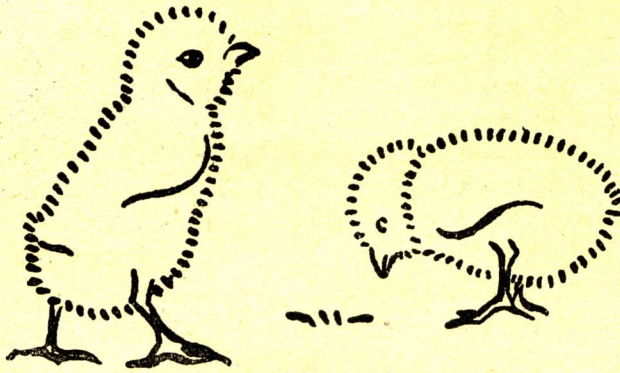
Cwiczenie zmysłów (dla dzieci młodszych):

a) Wycinamy z tektury jajka różnej wielkości — dzieci mają je ułożyć jedno obok drugiego według wielkości.

mana, inną dla każdego jajka. Dziecko musi dobrać odpowiednie części, by utworzyć całe jajka.

d) Z gliny zrobić jajka — sznurkiem przeciąć na pół i wydrążyć — do owej połówki włożyć kurczątka, zrobione z włóczki, skorupkę pomalować białą farbą i umieścić na podstawie z gliny, przykrytej słomą.

Przed samymi świętami polecam, by każde dziecko przyniosło jedno jajko ugotowane, umalujemy je w przedszkolu.



b) Wyciąć z tektury kubki do jaj i pomalować każdy inną barwą, jajka pomalować taką samą barwą. Dzieci kładą jajka do kubków odpowiedniej barwy.

Dla dzieci starszych:

a) Dziecko dostaje w kopercie kilka jaj, wyciętych z białego brystolu i maluje każde inaczej, by otrzymać pisanki wielkanocne.

b) Duże jajka pocięte równolegle na kilka części — dziecko ma z kawałków ułożyć całość.

c) Z grubego brystolu wycinamy jajka i przecinamy je na 2 części linją ła-

Zręczniejsze dzieci mogą zrobić koszyczek z wyciętych z kantonu jajeczek.

Powycinać z grubszego papieru lub brystolu kilka jajeczek, zamalować odpowiednio. Z takiego samego brystolu wyciąć okrągłe dno koszyczka i ozdobić wycinanką. Do brzegów dna przyczepić jajka — w tym celu należy sztydłem przekłuć dziurki w jajku w dnie koszyczka, przewlec włóczkę i zawiązać — tak samo łączymy jajeczka między sobą.

*K. Sikorska.*

## DWIE KURKI.

*Obrazek sceniczny. Piosenka ilustrowana.*

I.

Biała kurka, żółta kurka  
Chodzą sobie wśród podwórka —  
Biała kurka trawkę dziobie,  
Żółta ziarenek szuka sobie.

(Dzieci tworzą koło, które stanowi płotek w ogródku. Jedno z pośród dzieci, „Zosia“, staje w kole i sieje kwiatki w ogródku. Dwoje dzieci: „żółta i biała kurka“ chodzą po podwórku za płotkiem, naśladując kurki odpowiednio do słów piosenki).

II.

Zosia mała kwiatki siała,  
Kurki grzecznie przestrzegała,  
By nie psuły Zosi grządki,  
Muszą wszędzie być porządki.

(Zosia sieje kwiatki (ruchy rytmiczne w takt piosenki. Grozi kurkom paluszką. Pokazuje na grządki i ogródek).

III.

Ślicznie płotkiem ogrodzona,  
Jedna strona, druga strona,  
Strzeżcie grządki, kołki z płota,  
Bo to wasza jest robota.

(Pokazuje jedną rączką a drugą grozi paluszką kołkom z płotu i wychodzi).

IV.

Ale w płotku była dziurka,  
Myk do dziurki żółta kurka,  
A za żółtą kurka biała  
Do ogródka się dostała.

(Przez dziurkę w płotku wbiegają kurka żółta i biała).

V.

Chodzą sobie, rozgrzebują,  
Ziarnka z grządki wydziobują.  
Wbiega Zosia. — A kysz kurki!  
Żółta kurka myk do dziurki!  
A za żółtą kurka biała  
Na podwórko uciekała!

(Dzieci znów naśladują kurki odpowiednio do słów piosenki. Wbiega Zosia. Goni kurki, którą złapie, ta zostaje Zosią. Kurki wybieramy nowe. Przy nauczaniu piosenki dzieci bardzo chętnie wszystkie naśladują kurki i Zosię).

*W. Rusiecka.*

## PRZYGODA MŁODEGO KOGUCIKA.

Zapachniało wiosną; już słońko ładniej świeci i wietrzyk ciepleszy i trawka gdzie-niegdzie się ukazuje.

Wszyscy się cieszą — i gospodarz Wojciech i gospodyni Wojciechowa i krówka w oborze i pies podwórzowy Łysek, ale najbardziej z wiosny rada jest kwoczek.

Od paru dni wylęgły się jej piskląt-

ka — może z niemi przebywać na podwórku, na słońku się wygrzewać i w piasku się grzebać.

Koo — koo — koo — cichutko kwoczek kurka, do swoich dzieci przemawia i wciąż rozgląda się, czy aby wszystkie są koło niej. A tu Wojciechowa wynosi deseczkę z jajkami drobno posiekanymi i kładzie na ziemię.

Koo — koo — koo — woła matka i przyspiesza kroku — piskłeta też biegną, tłoczą się i dziob! dziob! stukają dziobem po deseczce — smakują im jajeczka. Kwoczka też jest głodna, ale nie tknie jedzenia dzieci, niech mają jak najwięcej.

Po śniadaniu znów łagodnie zakwokała kurka i nawoływała teraz dzieci do spania, wiedziała bowiem, że małeństwa muszą zawsze w dzień spać.

Przykucnęła na suchym piasku i zagarnęła dzieci pod skrzydełka. Oj, jak im tam było przytulnie.

Kurczątko spały, a kwoczka, siedząc rozmyślała ile to kłopotów, starań potrzeba nim się wychowa swoją gromadkę. Ciągłe je trzeba pilnować, każdem opiekować się oddzielnie, to też nawet porządnie odżywić się nie miała czasu, schudła i bardzo zmizerniała. Nie narzekała jednak, bo bardzo kochała swoje małeństwa.

Najwięcej kłopotu przysparzał jej mały kogucik. Silniejszy i śmielszy od innych kurczątko, często oddalał się i zawsze gdzieś ginął. Martwiła się wtedy matka, bo nie mogła odchodzić zbytnio od reszty dzieci, robiła mu uwagi, stary kogut nieraz gniewał się, że musi go szukać długo nim do matki przyprowadzi, ale jakoś to nie pomagało.

Kogucik zaprzyjaźnił się z małym kaczątkiem, co taki chudziutki, mały, utykał na chorą nóżkę i ze wszystkimi kaczątkami zawsze szedł ostatni. Spotykali się na drugim podwórku i długie ze sobą prowadzili rozmowy. Jak się porozumiewali — niewiadomo.

Kaczątko przeciągłym i ochryplym głosem mówiło: kwa-kwa-kwa a kurczątko piskliwym głosikiem odpowiadało: pi-pi-pi.

Kaczątko mówiło, jak miło jest przebywać na stawie, jaka ładna jest woda, jak przyjemnie po niej pływać, ile w niej smacznych kijanek, jak doskonale smakują listki rzęsy, co pływają na powierzchni stawu.

Długo myślał kogucik o tem, co słyssał od kaczątko. Myślał, gdy wracał do swojej gromadki, myślał, gdy zasypiał. I nad ranem myślał — wciąż o tej wodzie w stawie.

A gdy w południe zobaczył jak kaczątki jedna za drugą szły wolno w kierunku stawu i za wszystkimi kroczyło kulawo kaczątko, podbiegł szybko do niego i razem ze wszystkimi skierował się ku wodzie.

Zaledwie kaczątki zobaczyły staw, przyspieszyły kroku i chlust! chlust! chlust! wpadały jedna za drugą do wody. Kogucik nie miał odwagi odrazu wskoczyć. Stał na brzegu i zwolna zaczął się posuwać — woda obmyła mu nóżki... idzie dalej — naraz czuje, że nóżki grzęzną w błocie... chce je podnieść — nie może; usiłuje podskoczyć... a tymczasem zapada się coraz głębiej... O jej! już cały w błocie siedzi, woda dochodzi do skrzydełek...

— Pi! pi! pi! pi! pi-i-i-i! — piszczy rozpaczliwie. Tonę! pi-i-i-i! Ale nikt go nie słucha. Tylko matka posłyszała głos swego dziecka. Wpada, strwożona, rozgląda się. Jej dziecko tonie... Zaczyna krzyżeć, wołać, machać skrzydłami, rzuca się na wszystkie strony — szuka ratunku. Wkońcu zsuwa się do wody i sama grzęźnie w błocie.

I niewiadomo jakby się to skończyło, gdyby nie Wojciechowa, która szukała kwoczki i przechodziła tamtędy. Zobaczyła co się dzieje. Prędko wydstała kwokę z piskłkiem i obmyła je z

blota. Kogucika musiała ogrzać pod chustką, bo miał mokre piórka i drżał z zimna. A gdy przyszli na własne podwórko, oddała go kwoce. Nie długo siedział pod skrzydłem matki, która go pieczołliwie tuliła do siebie. Czy tam na jutro kwoka miała z nim jaką pracę — nie wiem, wiem tylko, że o wodzie już nie myślał i z kaczątciem już się więcej nie zadawał.

Z. Z.

### ZAGADKA.

Jestem w boju niezwalczony,  
Zawsze łutny, zawsze srogi,  
Mam na głowie hełm czerwony,  
U nóg palce i ostrogi.

(Kogut).

Po podwórku zwykle chodzi,  
Małe dziatki z sobą wodzi,  
Czasem nóżką coś wygrzebie  
I dla dzieci i dla siebie.

(Kura).

## WIOSNA IDZIE

Na scenie kilka świerków, pień sosny, płaty śniegu (biały papier ściągany za sznurki na boki sceny, pod „śniegiem zielone płaty trawy). Pod sosną siedzi zajaczek. Wchodzi dziewczynka.

*Dziewczynka:*

Powiadają ludzie,

Że już wiosna idzie,

Ja jej wszędzie szukam

I nigdzie nie widzę.

(*spostrzega zajaczka*)

O, zajaczek przycupnął,

Tam u starej sosny.

Muszę go zapytać

Czy nie widział wiosny.

(Idzie do zajaczka. Zajaczek chce się zerwać).

Nie bój się, zajaczku,

Lecz powiedz, mój miły,

Czy te świerki w lesie

Wiosny nie ukryły.

Nigdzie znaleźć nie mogę

Tej wspaniałej pani,

A mówią, że idzie,

Mam ukłony dla niej.

*Zajaczek:*

— Nie znam jej, odeszła,

Kiedy byłem mały,

Ale ciecie mi o niej

Już opowiadały.

(Słychać trzask, jakby łamanie gałęzi).

*Zajaczek:*

— O jej, coś trzeszczy.

Pewno idzie myśliwy,

Uciekajmy czempredzej,

To człek niegodziwy.

(Zrywa się. Wpada słoneczko).

*Słoneczko:*

Oj ty, mały tchórz,

Drżysz już jak osina.

To nie był myśliwy,

To ucieka zima.

(Śmieje się)

Trochę sobie chuchnąłem

Na strumyczek w lesie,

Lód pękł i ucieka,

Gdzie go woda niesie.

(*stanowczo*)

Trzeba wreszcie przepędzić

Resztki zimy srogiej

I dla pięknej wiosny

Przygotować drogi.

*Dziewczynka:*

Czy to prawda, że wiosna

Od nas niedaleko?

*Słoneczko:*

O, jeszcze kawalek,  
Hen za siódmą rzeką.  
Ale jak się z wiaterkim  
Weźmiem do roboty,  
Wnet do nas zawitać  
Nabierze ochoty.

(ogląda się)

On tu pewnie gdzieś psotnik  
Ziębi jeszcze dzieci,  
Trzeba go zawołać,  
Niech zaraz przyleci.

(woła)

Hej, wicherku, przybywaj,  
Zbliżka czy zdaleka,  
Złote słońko wiosenne  
Tu na ciebie czeka.

(zrywa się wiatr, wszyscy się otulają.  
wpada Wiaterek)

*Wiaterek:*

Jestem, mości promyku,  
Na twe zawołanie,  
Czego sobie życzysz,  
Mój przemiły panie?

*Słoneczko:*

Odwróć się czemprędzej,  
Dmuchiń z innej strony.  
Musi tu porządek  
Być wreszcie zrobiony.

(Wiaterek chce dmuchać)

*Słoneczko:*

Czekaj, nie tak prędko,  
Masz powiew zimowy,  
Muszę cię wpierw ogrzać,  
Psotniku, bez głowy.

(Nastawia się i świeci i dmucha na prąd  
Wiatru. Najbliższe płatki śniegu, pocią-  
gnięte z boku za sznurek, uciekają za  
scenę. Ukazuje się z pod śniegu śnie-  
życzka)

*Zajaczek:*

O, co to za małeństwo  
Z pod śniegu wylazło?  
Pewnie tam biedactwo  
Porządnie wymarzło.

*Śnieżyczka:*

To ja, śnieżyczka,  
Zawsze chodzę na przedzie,  
Żeby wszystkich uprzędzić  
Że już wiosna jedzie.  
Tam, za starym lasem  
Świergocą skowronki.  
To na przyjazd mej Pani  
Są już pierwsze dzwonki.

*Dziewczynka:*

— A kto do nas po tobie  
Najprędzej zawita?

*Śnieżyczka:*

Cała przed mą Panią  
Wędrująca świta:  
Złoty podbiał, sasanka  
W srebrzystym kożusku,  
Fijolek — a na drzewach  
Bazie w białym puszkę.  
Żeby tylko słoneczko  
Dobrze przygrzać chciało,  
Zarazbyście ujrzeli  
Tę świtę wspaniałą.

(Słońko grzeje, wiatr dmucha, schodzą  
resztki śniegu)

*Śnieżyczka:*

O, widzicie. Tam w dali,  
Pod schylonym płotem,  
Śmiały podbiał wyskoczył  
W kapeluszu złotym.

*Dziewczynka:*

A tam pod sosenką,  
Ta niebieska plamka,  
Czy to nie jest czasem  
Milutka sasanka?



*Słoneczko:*

Ależ tak. To ona.  
Chodź tu gościu miły,  
Zatańczymy sobie  
Ile starczy siły.

(do zajączka)

A ty, mój zajączku,  
Strzyż pilnie uszkami,  
I ostrzeż nas w porę  
Gdy nadjedzie Pani.

*Śnieżyczka* do zaj.  
Pierwiosnek w kluczyki  
Cichutko zadzwoni,  
Wtedy ona wjedzie  
Wśród blasku i woni.

(Zajączek siada i słucha. Wszyscy tańczą na melodję „Krakowiaczek ci ja“.

Śpiewają)

Wiosna do nas idzie,  
Wiosna, piękna pani,  
Wkrótce się pokaże,  
Choć nas długo mamy.  
A więc się radujmy  
I tańczmy wesoło,

Jak słońko na niebie  
Zataczajmy koło.  
Zając za nas słucha,  
Bo ma dobre uszy,  
Ktokolwiek się zbliży,  
Zaraz się poruszy.  
A my wtedy grzecznie  
Staniemy u drogi,  
By zaprosić Wiosnę  
W Polski piękne progi.

(Zajączek się zrywa)

Już kluczyki dzwonią,  
Coraz głośniejszy, bliżej,  
Trzepocą skowronki  
Coraz wyżej, wyżej.  
Słońko wita.

W szeregi a prędko.  
Cichutko i zgodnie  
Powitać wiosenkę,  
Z szacunkiem a godnie.

(ustawiają szpaler)

Wbiegają pierwiosnki — kluczyki z  
dzwonkami, za nimi wjeżdża Wiosna.

*W. Kotarbińska.*

## W I E R S Z E

KOTKI WIERZBOWE.

— Koteczki wierzbowe,  
Zawcześniście wstały,  
Jeszcze mrozy chodzą  
Prószy śnieżek biały!  
— Nie bój-że się o nas,  
Dziecino kochana,  
Każda z nas w futerko  
Cieplutkie ubrana.

Nie boim się mrozu  
ni śnieżnej zamieci.  
Zrzucimy futerko  
Gdy słońce zaświeci.  
Słoneczko wiosenne  
Zbudzi nas do życia,

Listeczki młodzieuchne  
Dobędzie z ukrycia.

Listeczki zielone,  
Ślicznie malowane,  
Jakby ze szczerego  
Jedwabiu utkane.

*Marja Gerson-Dąbrowska.*

SZCZĘŚĆ BOŻE!

*1-sze dziecko:*

W twardem jarzmie po zagonie  
Stąpa siwy wół,  
Ciągnie, ciągnie pług błyszczący,  
Głowę zwiesił w dół.

2-gie dziecko:

Za wołami przygarbiony  
Idzie stary kmieć,  
Pług podnosi i kieruje,  
Woła: kso! i heć!

3-cie dziecko:

Idą idą dobrzy ludzie,  
Zobaczyli pług,  
Czapki zdjęli, pozdrowili:

Chór:

Niech pomoże Bóg!  
*Marja Konopnicka.*

### PORZĄDKI.

Gdy mama robi porządki,  
Wiem, że zawoła: Janiu!  
Chodź tutaj, weź ściereczkę,  
Pomożesz mi w sprzątanii.  
A kiedy biorę ściereczkę  
Aby pościerać kurze,  
To zewsząd słyszę szepty,  
Wokoło, w dole, w górze.  
Obetrzuj mnie! — skrzyypi fotel.  
Obetrzuj! — mruczy komoda,  
Obetrzuj! — piszczy lustro,  
Bo mogo blasku szkoda!  
Pościeraj ze mnie kurze,  
I mnie obetrzuj, Janiu!  
Aż miga w ręku ścierka  
Przy ciąglem tem sprzątanii.  
Z każdego kąta, szpary,  
Słyszę to ciche wołanie,  
Aż póki z kurzu ni śladu  
W pokoju nie zostanie. Z.

### PIOTRUŚ

(Ćwiczenie zmysłów).

Gra „Piotruś“ jest pewną odmianą powszechnie dzieciom znanej gry „czarny Piotruś“.

Wiersz „Porządki“ wypowie wychowawczyni dzieciom wolno, wyraźnie, zmieniając głos w przystosowaniu do treści wiersza, który będzie wstępem do rozmowy o porządkach domowych świątecznych.

### FRANIA.

Frania tak się spracowała!  
Kopę jaj ufarbowała.  
To też rączki, nos, fartuszek,  
Nawet końce obu uszek,  
Wszystko świadczy sercem całem,  
Że robiła to z zapałem.

*H. Z.*

### NIEDZIELA.

Oj, to święto, ta niedziela  
Wszystkie serca rozwesela!  
Dobry to jest dzień!  
Każdy wesół i spokojny  
Do kościoła idzie strojny,  
Dzwon bije: „Dzeń! dzeń!“  
Tatus, mama, wszyscy w domu,  
Już nie spieszy się nikomu,  
W chacie błogo tak!  
Dusza się lku niebu wzbija,  
A dzień święty szybko mija,  
Jak ten Boży ptak.

*L. Wernerowa.*

Wstęp do rozmowy jak dzieci spędziły niedzielę: gdzie były, jak się bawiły, same, czy w towarzystwie. Co mogą powiedzieć o zajęciu matki i spędzeniu czasu ojca tego dnia.

Do gry bierzemy dowolną większą ilość kart w liczbie nieparzystej, np. jeżeli mamy 25 kart, to na 12 kartach rysujemy 12 dziewczynek o jednakowej sylwetce, różniących się jedynie barwą

sukienek, — na pozostałych kartach 12-tu chłopców, odpowiadających dziewczynkom barwami ubrania, 13-ty chłopiec może być w szarem ubraniu (Piotruś).

Po otrzymaniu kart dzieci sprawdzają czy nie mają par o tych samych barwach ubrań i dobrane pary odkładają.

Dziecko, rozpoczynające grę, podaje

swoje zasłonięte karty dziecku po swej prawej ręce, które wyciąga jedną kartę — i jeżeli ma odpowiednią „do pary“ odkłada ją — i znów podaje swoje karty następnemu po prawej ręce dziecku. Gra trwa tak długo, dopóki jedno dziecko nie zostanie z „Piotrusiem“.

W następnej grze rozdaje karty dziecko, które zostało „Piotrusiem“.

*S. Lipszycówna.*

## ĆWICZENIA RUCHOWE

Marsz dokoła sali ze śpiewem „Oj zimo, zła zimo“. Ćwiczenie porządkowe.

Ćwiczenie rozruszające: lepienie bałwana.

Ćwiczenie wyprostne: śnieżki na głowach. Bieg po śniegu.

Zwis: wspinanie się na góry.

Równowaga: strząsanie śniegu, jednóż.

Czworaczekowanie: wilki.

Skłony: układanie śnieżek z boku.

Skoki: ławka, skok na górkę i z górki.

Marsz: dokoła sali.

Ćw. oddechowe: chuchanie na zmarznięte ręce.

### ĆWICZENIE Z PIŁKĄ.

Do tego celu używamy duże piłki (Nr. 5 siatkowe).

Ustawiamy dzieci w dwa lub więcej rzędów, zależnie od ilości piłek. Przed każdym rzędem, w odległości 3-ch kroków kładziemy piłkę. Na dany znak czołowy z każdego rzędu popycha piłkę głową, na czworakach, posuwając ją do mety, zawczasu wyznaczonej, poczem

podnosi piłkę, kładzie na dawnym miejscu, by następny z kolei mógł popychać piłkę, a sam staje na końcu swego rzędu.

### LIS I KURCZĘTA.

(Gra towarzyska).

Rysujemy na podłodze tyle kółek, ile jest dzieci (kurcząt). Kółka tworzą jedno duże koło, w którego środku siedzi kwoka.

Po jednej stronie koło kurnika zajmuje miejsce kogut, po drugiej — nieco dalej — lis siedzi.

1) Noc, kurczęta śpią, trzymając główkę pod skrzydełkiem, kwoka również. Nad ranem kogut śpiewa trzy razy: ko-ko-ri-ko!...

Wtedy kurczęta budzą się, otrzępują piórka i razem z matką wychodzą: jedne biegają, inne chodzą za matką, jeszcze inne spacerują same. Kwoka kroczy wolno, rozglądając się na wszystkie strony. Po pewnym czasie głośno zawoła: Ko-ko... lis!

Wtedy kurczęta biegną co sił, by zająć dawne miejsce.

2) Gra się zaczyna w ten sam spo-

sób. Tylko wtedy, gdy kurczęta biegają na swobodzie, lis nieznacznie ściera jedno kółko. Teraz na alarm kwoki, gdy kurczęta usiłują wpaść do kółka — jedno dziecko zostaje i przechodzi do lisa.

W dalszym ciągu lis ściera jedno kółko, a za każdym razem tem samym coraz więcej „kurcząt“ zabiera.

Ostatnie dziecko zostaje lisem.

### SZEWczyk.

(Gra towarzyska).

Dzieci tworzą koło, trzymając się za ręce. W środku stoi „szewczyk“, rozmawia lub śpiewa z chórem pozostałych dzieci:

„Moi państwo, gdzie wy tak idziecie?

— Mój szewczyk, idziemy na spacer.

— Moi państwo, bućki podrzecie,

— Mój szewczyk, a ty nam  
naprawisz;

— Moi państwo, a kto mi zapłaci?

— Mój szewczyk, kogo sobie złapiesz.

Po tych słowach dzieci rozbiegają się, a szewczyk je ściga. Kogo schwyty, ten jest szewczykiem w grze następnej.

*Piasecki.*

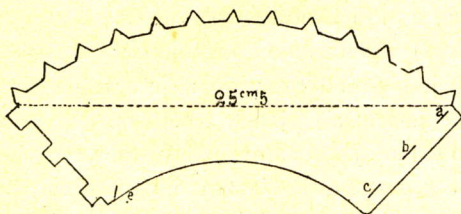
### KRAKOWIAK.

Przy śpiewie krakowiaka dzieci krokiem krakowskim (polkowym, rytm na dwa) parami obchodzą salę dokoła. Przy drugiej zwrotce tworzą dwa koła współśrodkowe, pary stoją naprzeciwko siebie i wykonywują dwa kroki w lewo i dwa w prawo, poczem podają sobie ręce i obracają się dwa razy w kółko. Przy następnej zwrotce dzieci stojące w kole wewnętrznym przyklekają, prawą rękę podają swojej parze, która ujmie ją lewą ręką i obiega dziecko kłęczące w stronę lewą.

Na zakończenie pary podają sobie ręce i jak było na początku tańczą krokiem krakowskim, posuwając się para za parą dokoła sali.

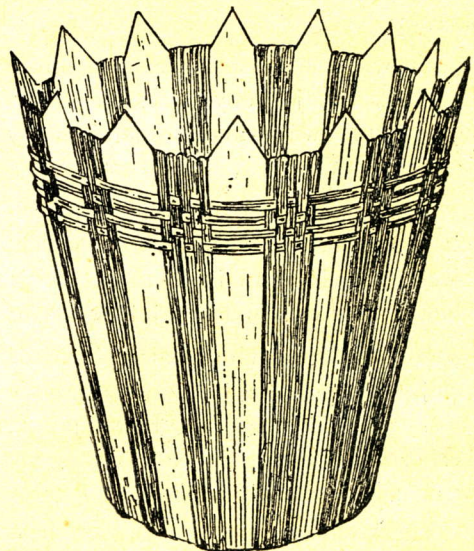
## ROBOTA

Z nadejściem świąt Wielkanocnych każdy niemal zaopatrzy się w roślinę wiosenną, by ustawić ją na stole świątecznym.



Dziecko radeby również przyczynić się do przyozdobienia stołu i wychowawczyni powinna mu w tem dopomóc.

W tym celu przygotowuje z brystolu lub cienkiej tekturki formę — na



wzór podanej na rysunku, a wielkością dopasowaną do doniczki. W górnym brzegu powycina ząbki, w odległości 1 cm.; z jednego boku robi trzy nacięcia: a, b, c, z drugiego wytnie trzy „języczki“ i u dołu małe nacięcie — e.

Taką formę dziecko ma owinać rafją. Rafją do tego celu użyta musi być nieco zwilżona (należy ją trzymać w wilgotnym ręczniku).

Zaczyna dziecko od przesunięcia pierwszego włókna rafji przez nacięcie boczne e (zostawiając mały kawałek na-

zewnątrz), poczem owija przedziałki pomiędzy ząbkami. Należy uważać, by włókna nawijać ładnie i równo jedno obok drugiego. Gdy cała foremka zostaje owinięta, przesuwamy „języczki“ przez otwory a, b, c, zamykając foremkę, a miejsce złączenia owija rafją i koniec jej związuje z koniuszkiem, pozostającym przy nacięciu e. Teraz bierze dziecko rafję innego koloru, nawleka igłę kanwową i przeplata nawinięte paski w odległości 1 cm. od brzegu.

„L'education enfantine” Nr. 3 r. 1931

## Z CZASOPISM

„L'education enfantine” Nr. 5 1930,  
artykuł *Ch. Charrier*.

### „NIEŚMIAŁOŚĆ U DZIECKA”.

Nieśmiałość jest cechą ujemną w tem znaczeniu, że paraliżuje samodzielność dziecka i sprawia jemu samemu cierpienie.

Filozof amerykański Baldwin, badając rozwój nieśmiałości, zauważył trzy okresy:

Pierwszy u dziecka rocznego, które na widok obcej osoby przestaje szczebiotać i tuli swą twarz do matki, jakby się chciało ukryć;

drugi w następnym roku, gdy widok obcej osoby nie sprawia wrażenia, dziecko mówi do niej, pokazuje swoje zabawki, a nawet siada na jej kolanach;

wreszcie w trzecim roku nieśmiałość wraca, spotęgowana przez przyłączenie się czynnika nowego — obawy jak ta obca osoba odniesie się do dziecka, czy nie będzie się zeń śmiała i t. p.

Dziecko nieśmiałe jest zawsze bar-

dzo wrażliwe, objawy tej wrażliwości są następujące:

1) Zaburzenia organiczne, które powodują rodzaj ogólnego porażenia nerwów: dziecko jakby z trudem chodzi, ale i nieruchomość jest dlań niemożliwą, wykonywa ruchy małe, bezcelowe, kołysze się na nogach, miętosi końce fartuszka i t. p.

Jednocześnie zauważyć można przyspieszony puls, rozszerzenie naczyń włoskowatych (dziecko czerwieni się i czuje to), oddychanie jest jakby utrudnione, ręce i nogi drżą, jama ustna jest sucha, a stąd i mowa utrudniona.

2) Zaburzenia psychiczne: dziecko czuje się niedobrze, doznaje uczucia nieprzyjemności, jakby bezsilności, ma umysł niejako zamroczony, mówi szybko głosem bezdźwięcznym, zapomina powiedzieć co ważniejsze, a mówi o tem co nie ma najmniejszego znaczenia, opamiętane jest wyłącznie myślą, aby móc odejść, uciec, zniknąć!

Zadaniem wychowawczyni jest obserwowować uważnie dziecko w chwili ta-

kiego, można by powiedzieć, napadu nieśmiałości. I nie bez korzyści byłoby odczytać doskonały opis Gustawa Droz'a („Le jour de l'au chez les grands parents“) dla porównania z własnymi spostrzeżeniami.

Są dzieci, które chowają się lub uciekają na widok jednej i tej samej osoby, która wywiera na nie silniejsze wrażenie. Znalazłszy się niespodzianie wobec niej, czerwienią się, spuszcza ją głowę i nie mogą wydobyć głosu.

Benjamin Constant takie wkłada określenie w usta Adolfa, który jest typem człowieka nieśmiałego: „Czuję się dobrze jedynie wtedy gdy jestem sam, obca twarz nie pozwala mi myśleć spokojnie“.

Dziecko nieśmiałe jest niezadowolone z siebie w poczuciu tej nieśmiałości i z tej racji skłonne jest do zamknięcia się w sobie. „Zawstydzona swą nieśmiałością, przywdziewa maskę zimną i zagadkową“, jak mówi Mélinaud („Nations de psychologie“). Czasem dla odmiany zdobywa się na zuchwałość i gniew.

Dziecko, zmuszone do deklamacji wobec obcych osób, wypowiada wiersz z wyrazem największego przynębienia i smutku, a po skończeniu jej wybucha śmiechem niespodziewanym.

Jakimi sposobami wychowawczyni może pokonać nieśmiałość, albo przynajmniej zmniejszyć jej złe skutki?

Przedewszystkiem sposoby *zapobiegawcze*.

1) Nie obchodzić się z dziećmi surowo.

Bernard Perez twierdzi, że nieśmiałość jest najczęściej wynikiem zbyt surowego postępowania rodziców. Nie bardziej przykrego, powiada on, jak wi-

dok niewinnych oczu dziecięcych, które patrzą z przerażeniem na zmarszczone brwi“ („Dziecko od lat 3 do 7-u“).

2) Zwracać uwagę na zajęcia dzieci, ich opowiadania, inscenizację własną, nie szczędząc słów zachęty i pochwały dla wzbudzenia wiary we własne siły.

3) Zwracać do nich często pytania. Dzieci nieśmiałe są zwykle dobrymi uczniami, należy więc je podtrzymać, zachęcać, chwalić, dodawać odwagi i wiary w swe siły, wzmacniać wolę i wykazywać, że cel mogą osiągnąć.

Jakkolwiek nie należy dzieciom nieśmiałym wytykać ich nieśmiałości, dając im przez to odczuć jakowąś niższość od innych, to jednak trzeba przekonywać, że tylko one same mogą ją zwalczyć. Dugas twierdzi, że dziecko musi świadomie samo reagować, musi chcieć opanować tę właściwość charakteru i czerpać siłę woli w tej pewności, że jest to możliwe.

Kierowniczka przedszkola czy nauczyciel muszą dziecku dopomóc i zachęcić przy pomocy dwóch środków: autosugestji i częstego obcowania z innymi, co Vauvenargues nazywał „Spoufaleństwem“.

a) Dziecko, które dobrowolnie ucieka się do autosugestji, mówiąc sobie: „Nie jestem już nieśmiały“.

b) Dziecko czy młodzieniec nieśmiały zamiast odosabniać się i uciekać od innych, musi jak najwięcej przebywać w towarzystwie obcych.

Nieśmiałość jest źródłem wielu przykrości i upokorzeń dla dziecka, paraliżuje jego wrodzoną inteligencję i wolę, przeszkadza do pełnego i swobodnego rozwoju indywidualności, nie należy jednak jej traktować jako wady. Wycho-

wawca musi ją zwalczać, mając jednak na względzie z jednej strony cechy ujemne towarzyszące nieśmiałości, jak bojaźliwość, słabość woli, a z drugiej strony cechy dodatnie z nią związane, jak zdolność do rozwagi, wrażliwość moralną, chęć robienia dobrze i zasłużenia na uznanie. Jest to więc zagadnienie wychowawcze poważne, wymagające umiętnego podejścia.

tłum. I. Z.

### ZABAWA W RÓŻNE RODZAJE LOKOMOCJI.

Czasopismo „American Childshool“ z dn. 1.X 1933 r. zamieszcza niżej podany artykuł o zabawach w różne rodzaje lokomocji, który może być cennym materiałem dla zajęć metodą projektów, jednak z należytem uwzględnieniem miejscowych warunków i stopnia rozwoju dzieci.

Dzieci, ruchliwe z natury, ogromnie lubią bawić się w jazdę wózkiem, pociągami, autem. Z jakim zapalem maleniństwa już trzyletnie ustawiają szeregi krzeseł, mających wyobrażać wagony, sadowią się, jedno z dzieci jest konduktorem, inne maszynistą, inne pasażerem. To zamięłowanie można wykorzystać, dając dzieciom pojęcie o znaczeniu różnego rodzaju lokomocji. Napewno niejedno z nich posiada wśród zabawek jakiś wózek, auto, a może nawet lokomotywę z wagonikami. Chętnie też, zachęczone nadzieją nowej zabawy, przyniosą te zabawki do szkoły. Zresztą możemy je robić, użytkując pudełka tekturowe, od zapalek, szpulki do nici jako koła, pomysłowość wśród naszej gromadki jest zwykle ogromna.

Potrzebne nam zabawki rozmieszczamy na dużym stole, przeznaczonym na

roboty zbiorowe. Z pudełek budujemy domek stacyjny, hallę jako magazyn do składania towarów, domek dróżnika, hallę na lokomotywy, w innym rogu garaż na auto, odgradzamy miejsce na lotnisko, budujemy tam hangary, jedna strona stołu — to brzeg morski i port, tutaj stoją zakotwiczone statki i łódeczki. Na szynach ustawiamy pociąg; wózki, auta, rozmieszczamy dowolnie, naturalnie nie zapominamy o ludziach z papieru. W tem wszystkim staramy się o jaknajwiększy współdziałanie dzieci, o realizację ich własnych spostrzeżeń i pomysłów. Jednocześnie, prowadząc pogadanki o tem, jak ważną jest dla nas lokomocja, bierzemy wraz z dziećmi udział w ładowaniu towarów, zboża, mąki, węgla, drzewa i innych. Jedne towary ładujemy na statki, inne ze statków do pociągu, te, które przybyły do miasta, składamy w magazynie, bądź też zabieramy na wozy i auta ciężarowe do rozwózki po mieście.

Innym razem mówimy o sile pociągowej, więc o koniu, dla którego trzeba być dobrym, żywić go, czyścić starannie, nie bić i nie znęcać się.

Okazuje się, że jedno z dzieci ma ojca woźnicę inne kolejarza, lub motorniczego, że widuje często prawdziwe pociągi. Wylania się pomysł, by obejrzeć prawdziwą stację. Ogólny entuzjazm. Naradzamy się, jak pomysł ten zrealizować? Po porozumieniu i uzgodnieniu z władzą miejscową kolejową terminu wycieczki, mając zapewnioną na miejscu pomoc ojca kolejarza, dajmy na to pana X, znajdujemy się z naszą gromadką któregoś ranka na stacji miejscowej kolei. Tutaj p. X pokazuje nam wagony osobowe, towarowe, wagon restauracyjny, pocztowy, lokomotywę. Dzieci zwraca-

ją uwagę na specjalne wagony do przewożenia nafty, inne znów na otwarte wagony do drzewa. Niejedno z dzieci poraz pierwszy widzi stację i pociąg. Zachwyt dzieci nie ma granic, gdy pociąg rusza ze stacji, a lokomotywa wy-Ciesielski, 7.2 środa Przedszkole 10 rzuca kłęby pary.

Zdarzenie to daje impuls do dokonania rozlicznych ulepszeń i poprawek we własnym pociągu. Jeden chłopiec twierdzi, że muszą być zwrotnice, inny postanawia zaopatrzyć pociąg w sygnały świetlne. Wszystkie z zapałem rysują pociąg wraz z dymiącą lokomotywą; lepsze z tych rysunków zawieszamy na ścianie nad naszym kącikiem z lokomocją, względnie robimy z nich specjalne album, które będą dzieci chętnie oglądały. Nasza wycieczka służy za temat do pogawędki, dzieci opowiadają, co widziały na stacji, zadają liczne pytania. Próbujemy też ułożyć piosenkę, która by oddała rytm pociągu, dzieci proszą o historyjkę o pociągu, o tem, jak on jedzie daleko w świat. Wyłania się też projekt, by wysłać zbiorowy list z podziękowaniem do pana X, który nas oprowadzał i objaśniał. Jednym słowem sprawa lokomocji, jako materiał myślowo-wzrokowy, poruszyła twórcze siły dzieci na długi okres czasu.

*Wacława Kiślańska.*

„Życie dziecka“ rok 1933 Nr. 8.

W numerze niniejszym zasługuje na uwagę przede wszystkim artykuł J. Cz. Babickiego „O wychowaniu“.

Autor przeprowadza podział dzieci na typy, zależne od ich indywidualności, na podstawie prac C. G. Junga i Kretschmera. Omawia cechy charakterystyczne dziecka opuszczonego.

W Kronice omawianego numeru spotykamy m. in. ciekawą wzmiankę p. t. „*Dziecko w Sanatorjum im. Mendena w Miedzeszynie*“.

Jest to jedyny zakład tego rodzaju w Polsce, przeznaczony dla dzieci żydowskich, choć zgłaszają się tam i dzieci chrześcijańskie. W okresie zimowym przebywa w zakładzie 115 dzieci, w letnim 160 dzieci.

Poza kuracją w sanatorjum przechodzi jednocześnie dziecko praktyczny kurs higieny i zapoznaje się również z życiem kulturalnym. Owocne wyniki tej nauki praktycznej pochodzą w znacznej mierze stąd, że dzieci organizują swą pracę pod kierunkiem samorządu, a po powrocie do domu udzielają rodzicom wskazówek z zakresu higieny i umiejętności należytego współżycia z ludźmi.

## OCENY I SPRAWOZDANIA.

*Tadeusz Mayzner.* Mój śpiewnik. Cena 45 gr.

Dotychczas u nas śpiewniczki dla małych dzieci układały i komponowały kobiety: Weryho, Ginejko, Bojarska, Malewska; miały więc wycucie gustu dzieci i wdzięk kobiecy, tak drogi tym najmłodszym.

Rozporządzały też skalą dźwięków epoki romantycznej, śpiewającej melodjami tkliwymi, na sposób Szopenowski lub Mendelsohnowski. Dużą w nich rolę grała i muzyka ludowa, by, przesiąknięta nią od zarania życia młodzież wkładała później w swe własne utwory muzyczne czy inne charakter duszy polskiej.

Ten ostatni wzgląd nie liczył się nieraz ze skalą głosów dziecięcych i ska-



zywał je czasem na pokonywanie zbyt wielkich trudności.

Współczesna pedagogika, mając na względzie przede wszystkim zdrowie przyszłych obywateli, nakazuje ostrożność w operowaniu ich niedokształconymi fizjologicznie krtaniami. Dlatego trzeba dla nich wybierać piosenki o małej skali głosów, co znajdujemy konsekwentnie przeprowadzone w śpiewnikach Ryty Gnus. Kilka takich piosenek znajduje się w „Moim śpiewniku“ T. Mayznera, np. „Jeż“, która obejmuje sześć dźwięków. Co do innych, to należy z nich wybierać dla przedszkola te, które nie przekraczają oktawy, jak np. „Kukułka“, z melodią ludową, „Kołysanka“, a wreszcie o dziewięciu dźwiękach, lecz łatwiejsza od innych w formie, „Idzie niebo ciemną nocą“.

Co do charakteru śpiewnika, to przygotowuje on młodzież do uprawiania „muzyki nowej“ o melodiach niemelodyjnych, z trudnemi do śpiewu interwałami, za to bardzo prawidłowo zbudowanych. Być może, że współczesną młodzież będą one entuzjasmowały.

Z. Kruszcowska.

## Z LITERATURY DZIECIĘCEJ

„Podróż po mieście“. Ewa Szelburg-Zarembina, ilustr. Antoni Wajwoda. Cena 2.50. Wyd. Gebethnera i Wolffa.

Autorka opisuje wierszem najnowocześniejsze miasto: komunikację lotniczą, pocztę, typowe budynki i instytucje. Ilustracje są świetnymi wzorami uproszczeń i stylizacji dla małych czytelników. Książka odpowiednia dla dzieci od lat 6-ciu.

„Wesołe wierszyki“. Kazimierzy Iłkiewiczówny. Nakład Geb. i Wolffa.

Zbiór przygodnych wierszyków. Rażą miejscami pewna chęć wulgaryzowania tego, co winno być świętością, przeto wiele wyrazów niezrozumiałych dla dzieci. Książkę zdobią ładne ilustracje. Cena 2.50.

„Cudowne wakacje Janka Szewczyka“ — Seweryna Romina. Wyd. Gebethnera i Wolffa.

Książka przeznaczona dla dzieci nieco starszych. Do świata baśni, naskutek niezwykle skomplikowanej akcji, wtargnął świat rzeczywisty — baśni zatraciła swą lekkość, poetyczność i baśniowość.

---

Konferencje dla Wychowawczyń Przedszkoli w Warszawie w lokalu Seminarjum Nowowiejska 21.

Wychowanie estetyczne — p. *Bobińska*.

Sprawozdanie z nowych wydawnictw dla dzieci.

*Dnia 23-go Marca 1934 r. o godz. 7-ej pp. (piątek).*

Dziecko nerwowe — Dr. *Jurjewiczówna*.

O kwiatach pokojowych — p. *Pomianowska*.

*Dnia 20-go Kwietnia 1934 r. o godz. 7-ej pp. (piątek).*

---